

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnoszeniem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 łam. Reklamy na stronie 3 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 38.

Wągrowiec, wtorek dnia 1 kwietnia 1930 r.

Rok V.

Ustosunkowanie się kupiectwa w Polsce do traktatu handlowego polsko-niemieckiego

Wywiad z Prezesem Centrali Kupców w Warszawie, p. Wacławem Wiślickim.

(ISKRA) Przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do Prezesa Centrali Związku Kupców w Warszawie, pos. Wiślickiego z prośbą o wypowiedzenie swej opinii na temat ustosunkowania się kupiectwa w Polsce do traktatu handlowego polsko-niemieckiego, — oraz o oświetlenie sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła w stosunkach handlowych polsko-niemieckich. Poseł Wiślicki oświadczył nam, co następuje:

— Jakie są korzyści zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego do naszego kupiectwa — zagailiśmy rozmowę.

— Podpisany traktat handlowy polsko-niemiecki można rozpatrywać z dwójakiego punktu widzenia — jeżeli idzie o handel. Pierwsza kwestja, to jest wejście artykułów przemysłowych niemieckich na rynek wewnętrzny polski, druga kwestja zaś — to klauzula wzajemnego osiedlania się, lub podróżowania kupców i wojażerów. Charakterystyczną cechą traktatu jest to, że Niemcy w imporcie towarów polskich jak węgla tak i trzody chlewnej nie będą posilkować się aparatem handlowym niemieckim. W umowie powiedziano, że rozdziałem kontyngentu świńskiego zajmuje się Verein Deutsche Industrie (Lewiatan niemiecki) i on bezpośrednio rozdzieli ten towar pomiędzy fabryki, a więc Niemcy, które cały swój wielki rozwój doprowadziły via organizację handlową, w traktacie polsko-niemieckim omijają tę zasadę. Kupiec niemiecki na towarach polskich ujętych w kontyngentach nic nie zarobi, natomiast towar niemiecki sprowadzony do Polski przejdzie przez ręce kupca, na którym nigdy jeszcze niemiecki eksporter nie stracił, a przeciwnie był on dla niego zawsze dobrym odbiorcą. Handel polski zawsze stał na stanowisku, że zerwanie stosunków handlowych między obu krajami wychodzi na niekorzyść obydwóch organizmów gospodarczych. Dzisiaj możemy powiedzieć sobie zupełnie otwarcie, że do świadomości naszego kupca Austriacy i Czesi sprzedawali do Polski towary pochodzenia niemieckiego, za które nasz kupiec płacił, a które później podlegały różnym badaniom przez czynniki państwowe, czy to jest towar rzeczywiście austriacki, lub czeski, czy też niemiecki, tem bardziej, że towar pochodzenia polskiego, a znajdujący się w Niemczech podlegał coraz częstszemu szykanom. Traktat handlowy usunie te wszystkie niedokładności i pozwoli z jednej strony zorganizować się naszemu przemysłowi, który będzie musiał inaczej odnosić się do aparatu handlowego, niż dotychczas, gdyż niemiecki przemysłowiec dawno bez handlu obrotu prowadzić nie może.

Co się zaś tyczy kwestji osiedleńczej, to muszę stwierdzić, iż spotkamy się na naszym rynku za agentem niemieckim, ale jednocześnie jestem przekonany, że agent polski rozpocznie swoją wędrówkę z towarami polskimi na rynku niemieckim. Będzie bardzo ciekawe dla obserwatora gospodarczego, jak te dwie sprytne jednostki będą toczyły walkę o wpływy gospodarcze.

— Czy według zdania Pana Prezesa kupiectwo polskie będzie pracowało z Niemcami na warunkach kredytowych, i jaki jest obecny stan finansowy kupiectwa.

— Nie ulega wątpliwości, że nadprodukcja w Niemczech, oraz brak dostatecznego eksportu, a z drugiej strony te stosunki, jakie kupiec w Polsce od szeregu lat posiadał z Niemcami, a więc Niemcy znając solidność naszych kupców, dadzą swe towary na kredyt i będą się starały, ażeby ceny tak były konstruowane, aby kupiec zarobił i na podatki i na swe utrzymanie. Prawdzie należy spojrzeć w oczy. Handel polski jest wyniszczony: inflacjami, systemem podatkowym, słabością konsumenta polskiego i brakiem odpowiednich kredytów, których przemysł dość często w nieodpowiedni sposób udzielał, a kto rozumie się na handlu i wnika w psychikę kupca, ten zgodzi się ze mną, że usunięcie (a to zupełnie możliwe) tych powyżej przytoczonych warunków, a przedewszy-

Nowy gabinet płk. Sławka

Warszawa, 29. 3. W dniu dzisiejszym o godz. 19 Prezydent Rzplitej podpisał następujący dekret:

Do p. Walerego Sławka posła do Sejmu Rzplitej w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem Rady ministrów. Równocześnie na wniosek pański mianuję pp. Henryka Józefskiego ministrem spraw wewnętrznych, Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem spraw zagranicznych, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, min. spraw wojsk., Stanisława Caram, adwokata, ministrem sprawiedliwości, dr. Sławomira Czerwińskiego, ministrem w. r. i o. p. dr. Janta-Połczyńskiego ministrem rolnictwa, inż. Alfonsa Kühna ministrem komunikacji, prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza ministrem robót publicznych, Aleksandra Prystora ministrem pracy

i opieki społ., prof. dr. Witolda Staniewicza ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boernera ministrem poczt i telegrafów oraz poruczą kierownictwo min. skarbu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i min. pełnom. przy królewskim rządzie węgierskim, i ministerstwo przemysłu i handlu inż. Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, posłowi na Sejm Rzplitej.

Warszawa, dn. 29 marca 1930.

Prezydent Rzplitej (—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Min. (—) Walery Sławek.

Równocześnie Prezydent Rzplitej podpisał odpowiednie dekrety nominacyjne poszczególnych ministrów oraz kierowników ministerjów.

O godz. 19,15 odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Niemcy nie mają jeszcze now. rządu

Berlin, 29. 3. Mimo zapowiedzi, żeby kandydat kanclerski dr. Brüning stworzył rząd w przeciągu jednej doby, Niemcy nie mają dotychczas nowego gabinetu. Przyczyną tego jest zbyt duża „dzielność” polityczna nowego kandydata, który chciał najpierw ściągnąć do swojego gabinetu przedstawicieli możliwie wielu stronnictw, nawet takich, które się wzajemnie nie ścierpią. Dr. Brüning rokował przedewszystkiem z socjalistami, którzy jednak, jak to było zgóry do przewidzenia, oświadczyli niemożność wzięcia udziału w rządzie. Projekty Brüninga, dotyczące socjalistów, wywołały duże niezadowolenie w partji. Z kolei partje umiarkowane zostały zaskoczone propozycją dr. Brüninga wobec prawicowego posła Treviranusa, aby ten objął ministerstwo spraw zagranicznych. Propozycja ta bardzo nie mile zdziwiła fachowców w urzędzie zagranicz-

nym, tak, że doszło nawet do rozmowy na ten temat pomiędzy wiceministrem Auswärtiges Amt dr. von Schubertem a dr. Briningem. W rezultacie zaproponował ten ostatni Treviranusowi ministerstwo spraw wewnętrznych. Natomiast przewidziane jest, że Curtius ewentualnie pozostanie na swoim dotychczasowym stanowisku.

Ostatecznie niema jeszcze ustalonej listy członków poza kandydatami, między którymi godny uwagi jest Niemiec narodowy Schiele, który prawdopodobnie zostanie ministrem aprowizacji Rzeszy. Schiele wystąpiłby na wypadek objęcia portfela z partji niemiecko-narodowej, podczas gdy Treviranus i inni kandydaci nacjonalistyczni pozostaliby w swoim stronnictwie ludowo-konserwatywnem, jak się nazywa grupa, która w swoim czasie wystąpiła z partji Hugenerga.

—o—

Również w Irlandji kryzys rządowy

Londyn, 29. 3. Wczoraj ustąpił rząd irlandzki, pozostający pod kierownictwem prezydenta wolnego państwa irlandzkiego Cosgrave. Rząd prezydenta Cosgrave utrzymał się na swoim stanowisku przez więcej niż 8 lat i uważany jest za najstarszy rząd nie tylko Europy, ale całego świata. Ustupający prezydent zwołał posiedzenie parlamentu irlandzkiego na środę. Parlament ma wybrać nowego prezydenta, który stworzy nowy rząd.

Partja republikańska wysunęła jako swojego kandydata bawiącego obecnie w Ameryce przywódcę irlandzkiego de Valera, który oświadczył reporterom w Chicago, że program jego na wypadek objęcia rządu w Irlandji jest następujący: całkowita niezależność Irlandji od Anglii, zastą-

pienie języka angielskiego przez staroirlandzki oraz rozwój gospodarczy irlandji w celu uniezależnienia Irlandji również w dziedzinie gospodarczej od Anglii.

Prezydent Cosgrave ze swojej strony liczy, że zostanie wybrany ponownie.

Lwica w lesie

Paryż, 31. 3. Z Tuluzy donoszą, iż w 3-kolicach Cahors jeden z mieszkańców natknął się w lesie na lwicę. Włoszianin przerażony uciekł. Zandarmerja wszczęła obławę. Jak się zdaje lwica uciekła z wędrownego cyrku.

stkiem poprawa sytuacji na wsi może rozpocząć dzieło kapitalizacji w handlu.

— Jakie stanowisko zajęłoby kupiectwo nasze na wypadek sabotażu traktatu ze strony niemieckiej?

— Handel polski — wyjaśnia dalej pos. Wiślicki — nigdy nie stał i nie stoi na stanowisku niszczenia własnej produkcji, gdyż rozumie dobrze, że armja bezrobotnych jest zjawiskiem zatracenia konsumenta. Handel polski chce tylko aby przemysł docenił rolę tego kupca i przeprowadzał reformę w porozumieniu z nim.

Jestem przekonany, że polski przemysłowiec ak lekko nie odda rynku wewnętrznego konkurencji obcej, my zaś ze swej strony, rozumiejąc rel traktatu będziemy sprowadzać te towary z Niemiec, które, jak wyżej powiedziałem przychodziłyby z innych krajów, w których ten towar nie był produkowany, ale będziemy obserwować, czy ze strony Niemiec lojalnie jest wykonywana umowa traktatowa, i czy towary polskie znajdują swoje umieszczenie w odpowiednim organizmie gospodarczym. Ostatnio kilkoletnia praktyka nauczyła nas szukać towarów w innych krajach.

— Czy traktat handlowy polsko-niemiecki spowoduje polepszenie położenia gospodarczego?

— Będąc kilka razy w Niemczech na różnych konferencjach gospodarczych i prowadząc rozmowy prywatne, przekonałem się, że dla sfer przemysłowych nietraktatowy stosunek między Polską a Niemcami wyrządza dużo zła. Nie przeczę, że i na naszym rynku to się tak samo odbijało i dlatego ten traktat, który jako traktat sąsiedzki kosztował dużo wysiłków pracy, ażeby doszedł do zrealizowania i powinien wpłynąć bardzo dodatnio na stosunki finansowe i wymianę towarową.

Znając cały tok postępowania przy tym traktacie, muszę otwarcie powiedzieć, że dobra wola p. ministra Kwiatkowskiego, jak i zrozumienie sytuacji kraju przez p. ministra Twardowskiego, jako przewodniczącego delegacji polskiej doprowadziły mogły do podpisania tej umowy.

A jeżeli są czynniki w Polsce, które ze względów politycznych krytykują ten traktat, a niektóre czynniki dziennikarskie starają się w Niemczech naszą organizację handlową krytykować, to są tylko te czarne kruki, które czerpią swoje nasycenie w wojnach i krwi, a nie w spokojnej pracy dla dobra państwa i ludności — zakończył nasz szanowny Rozmówca.

Narodowcy zagrzewają społeczeństwo Ziemi Zachodnich do walki w imię panowania żydowsko-socjalistycznej chłopskiej większości

W dziennikach endeckich słowo „walka” nie schodzi ze szpalt. Bezpośrednio czy pośrednio zagrzewają społeczeństwo, naród, kraj do boju z „sanacją” bez względu na sytuację, na położenie polityczne, na stosunek własnych sił.

— Po nas choćby potop! — twierdzą narodowcy. Niech tylko Piłsudski straci władzę! Reszta nas nie obchodzi! Niech zginie państwo, niech rządy nad nim wpadną w ręce żydowsko-socjalistyczno-chłopskiej większości, byleby odszedł Marszałek Piłsudski.

Narzuca się uwaga, że narodowcy stawiają wyżej Marszałka Piłsudskiego od Jego największych wielbicieli. Któż bowiem z najgorętszych piłsudczyków, którzy krew lali pod wodzą Marszałka mógłby z miłości dla Niego zapomnieć o Polsce, lub burzyć choćby na Jego rozkaz Państwo Polskie?

Ale nienawiść jest silniejszą od najbardziej oddanej miłości, jest silniejszą od posłuszeństwa nabytego na polach bitew. Sprowadza całkowite zamroczenie mózgów, czyni z ludzi jakieś stado barbarzyńców, którym z gardłą, ściśniętą jej wstrętnym jadem, morze się wyrwać tylko chrapliwy okrzyk oszalałych rizinów kozackich: Na pohybel...

W żadnej części Rzeczypospolitej „walka” endecka, nie jest tak zdumiewającym głupstwem jak na Kresach Zachodnich. Inne dzielnice stoczone zarazą robotniczego i chłopskiego radykalizmu, wymieszane z różnolitymi mniejszościami, nie mają ani części tego ducha odporu, jaki ożywia społeczeństwo naszych kresów, społeczeństwo o pół wieku dalej zaawansowane w postępie gospodarczym i kulturalnym.

I temu to społeczeństwu narodowcy wmawiają konieczność walki i jednocześnie nie wspominają ani słowem, jakie rezultaty ta walka musi za sobą przynieść. Rzeczywiście, większej pogardy, większego lekceważenia naszej dzielnicy okazać nie można. Traktuje się jej obywateli jak stado półgłówków.

Narodowcy mają tupet dostateczny do urządzania niepożyciałnych demonstracji kontrminowych, mają niewyczerpaną skarbnicę obraźliwych słów dla wszystkiego, co podpada pod nazwę „sanacji” ale nie mają cienia odwagi, aby powiedzieć, co będzie, gdy ta „niszcząca Polskę sanacja” odejdzie? Co się wówczas stanie? Kto obejmie jej spadek? Kto będzie rządził?

Nie mogą mieć tej odwagi! Gdzieś w Kongresówce można przez kwiatki mówić ludziom, że centrolew to nic strasznego, że socjaliści, gdy im się ofiaruje parę synekurek w Kasach Chorych, będą barankami, ale w Wielkopolsce nikt w takie rzeczy nie uwierzy. Tu nie można się przyznać do zawarcia ugody z żydami według wspaniałych wzorów Stanisława Grabskiego i sprzedać im „za poparcie u zagranicznych kapitalistów” odpoczynku niedzielnego. Tu taki han-delek byłby uznany, za coś wstrętnego. Tu są ludzie uczciwi, którzy jeśli mówią Bóg i Ojczyzna, to nie rozumieją jak ich przywódcy, że katolicyzm jest dotąd dobry, dopóki go można wy-grywać dla interesów partyjnych, a ojczyzna to piękne słowo, wobec którego walka z Józefem Piłsudskim jest czemś nieskończenie większym!

A jednak tych ludzi podnieca się do walki, która gdyby, nie daj Boże, miała być skuteczna, oddałaby rządy nad Polską w ręce socjalistów, radykałów chłopskich i mniejszości narodowych. Trzydziesto siedmioosobowy klub narodowy, nie

miałby nic do powiedzenia!!!

Znakomita większość społeczeństwa Ziemi Zachodnich, jeśli sobie dokładnie nie zdaje sprawy z „narodowego ogłupiania”, to bodaj instynktownie wyczuwa, że walka nie może mieć na celu walki, że „sanacji” nie można obalać dla przyjemności obalenia, że trzeba mieć w zapasie inne rządy, niż radykalne, do których taki wstręt u nas wszyscy odczuwają.

Tylko kilkudziesięciu dwudziestolatków uniwersyteckich, których bawia „protesty” pojmując dosłownie „potężny zaw” i, rozumując po dziecinemu, walczą z Marszałkiem i z Państwem, na którego czele On stoi.

Ale gdyby dzienniki endeckie miały tą od-

wagę i to minimum uczciwości, aby ludziom powiedzieć prawdę, lub gdyby miały czelność zeznania, że oni „narodowcy” będą rządzić, to najmniej rozgarnięci, nawet tacy co razem z panem Trąpczyńskim wierzą święcie, że „za Niemca było lepiej” nawet tacy odwróciliby się z pogardą od endeckich sztandarów.

Tylko, że oni tej odwagi, ani tej czelności mieć nie będą. Czują pismo nosem. I dlatego ze szpalt „Kurjera” nie będą schodzili zagrzewania do walki o oddanie rządów nad Polską w ręce żydów i socjalistów.

„Światli” endecy uważają naszą dzielnicę, za dzielnicę półgłówków.

Wielka kampanja antypolska na Białorusi Sowieckiej

Mińsk, 31. 3. (ISKRA) Władze sowieckie postanowiły zorganizować antypolską kampanję agitacyjną na Białorusi i w tym celu centralny komitet wykonawczy B. S. S. R. postanowił przeprowadzić na szeroką skalę obchód 10-tej rocznicy „wyzwolenia Białorusi” od Białopolaków.

Utworzony został specjalny komitet, który zajmie się opracowaniem programu tego sowieckiego święta. Do komitetu, któremu przewodniczy Chackiewicz wchodzi m. in.: Wasiljewicz, sekretarz komunistycznej partii B. S. S. R. oraz członkowie centralnego komitetu wykonawczego — Klimowicz, Sławiński i Szapowała.

Odezwy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi

(IRKRA) Rada wojewódzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi wydała wczoraj odezwy kolportowane masowo wśród szerokich rzesz obywateli województwa, w których nawołuje do nie dawania posłuchu partiom opozycyjnym i solidaryzowania się z poczynaniami rządu, dążącego do pokonania trudności gospodarczych.

Poważna i obfita w rzeczowe argumenty odezwa wywołała jaknajlepsze wrażenie i jest szeroko komentowana przez liczne rzesze społeczeństwa łódzkiego.

Wiec protestacyjny w Pińsku przeciwko gwałtom bolszewickim

Pińsk, 31. 3. (ISKRA) Odbył się tu w lokalu kina „Kasyno” przy bardzo licznych udziałach publiczności wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniom religijnym w Sowietach.

Na wiecu przemawiali: do katolików — inż. Mergantaller, do prawosławnych — inż. Piotrowski i do żydów — inż. Reich.

—o—

Litwini o prześladowaniach religijnych w Rosji

Kowno, 31. 3. (ISKRA) Chrześcijańsko-demokratyczny „Rytas”, omawiając prześladowania religijne w Rosji zastanawia się nad sposobami przeciwdziałania im.

W konkluzji pismo wyraża opinię, że można to będzie osiągnąć drogą blokady ekonomicznej i bojkotu towarów sowieckich.

—o—

Odroczenie terminu „Tygodnia Emigranta Polaka”

Główny Komitet Wykonawczy „Tygodnia Emigranta Polaka” w Warszawie na posiedzeniu w dniu 24 marca br. w sali konferencyjnej Senatu na wniosek Prezydium powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Wobec licznych zgłoszeń ze strony Regionalnych Komitetów skierowanych do Prezydium Komitetu w Warszawie, w których podnoszona jest konieczność rozszerzenia prac przygotowawczych „Tygodnia” na jak najdalej położone zakątki Rzeczypospolitej, w których zainteresowanie wciąż rośnie — by tą drogą w całej pełni osią-

gnąć zamierzone cele „Tygodnia” — Komitet Wykonawczy postanawia wyznaczyć termin „Tygodnia Emigranta Polaka” na okres od dnia 1—7 czerwca br.”

Poznań, dnia 28 marca 1930.

KOMITET WYKONAWCZY
„TYGODNIA EMIGRANTA POLAKA”
Poznań, ul. Grunwaldzka 18 — Hotel Polonia
Tel. 78-55, 78-56

Jeszcze można zamawiać „Głos Wągrowiecki”

E. Wielowiejska

38

NA ZGLISZCZACH

Powieść z lat ostatnich w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy).

— Hartownyś istotnie, panie Szymonie! Przecież wszystko coś ty przetrzymał... Patrzeć na dziesiątkowane szeregi — na młodzież szaloną, pod sztandarem wrogim bezowocnie ginącą. Świadkiem być wreszcie rozdzielenia wewnętrznego w łonie legionów, przy bezwzględnej traktowaniu przez generalicję obcą... Ciężko to! Nie każdyby przetrwał. Młodym nie dziwię się, że obalamuceni nęgli, lecz pan... Człowiek trzeźwy — realista — niegdyś...

Podniecona, nie zważała iż brwi marszczył i przerwał chciał potok zarzutów bolesnych, nieuzasadnionych.

— Poraz drugi poszedłbym! — rzekł twardo. — I syna poraz drugi oddałbym sprawie. Zona moja myśli podobnie. W lidze, od początku z córkami pracuje, by doli żołnierza polskiego użyć...

— W lidze!! Zona i córki pańskie członkami ligi... Zgorszenie, żal, smutek w głosie pani Róży dzwigał.

— Toż „liga” ta właśnie dyskredytuje was najbardziej, jaskrawością manifestacji swych i demagogią krańcową.

— Styszałem istotnie, że na prowincji starć nie brakło! Z tytułu rozdzielenia smutnego w legionach, o którym pani wspominała, odłam legistów krańcowy w taktyce przechodził. Jak przewódca. Odłam to jednak. Większość nie ma, ani krzyczy, lecz celowo

z poświęceniem buduje. O tych społeczeństwo nie wie... Wie o nich żołnierz ranny, wiedzą rodziny poległych, pieczę ich otoczeni troskliwa... Wiedzą jeńcy polscy, o których społeczeństwo apatyczne za-traszczyło się nie umiało...

Kwesty, wieczornice, widowiska urządzają, loterie fantowe, by grosz krwawo zebrany na cele te obrócić... Iniejątkami są obchody narodowych z drętwością budzących... Sarkają na nie. One swoje robią, na języki nie bacząc. Dzielne polki!

Do skrajnego odłamu wracając, jedno powiem, że w kraju każdym zjawiska podobne istnieją. Nie nowość to: emanacja epoki! Zganić sobie wszakże pozwolę krucjatę dzieciną, przez sfery pewne naj-nietaktowniej prowadzoną. W okupacji austriackiej zwłaszcza, rzeczy niesłychane się dzieją, na tragi-komedję zakrawające! Prawda, że obskurantyzm tam groteskowy króluje! Głuchów, Ponary, Kleck nadnizdzańsk przedewszystkiem — twierdzą wstecznicwa w doktrynie skostniałego, w szal wpadającego wobec manifestacji każdej socjalistycznej.

Sredniowiecze z inkwizycją swą i anatamami przed oczyma staje. Tylko że dziś, przy mas uświadomieniu anatemy celu chybiamy, oględniej zatem miotać należy niem! Śmieszneby to było, gdyby nie tak bardzo smutne... „Pobielał groby”. „Litera” — miast ducha. Ducha — dopatrzeć tam trudno... Taranem rozbijałbym czaszki podobne!

— Demagogia obrońcą w panu żarliwego znalazła! — uśmiechnęła się z przymusem. — Z przykrością wywodów tych słucham. Nie świętego już dla was!...

Umilkł. Problemu socjalnego dotknął, umysłem szerszym dostępnym jedynie. Pohamował się.

— Sporów zaniechajmy, pani droga! — rzekł, ręką machnąwszy. — Doktryna doktryną — polskość polskością. Inaczej każdy ją rozumie. W tem sek! Ot, niechaj. Adam tylko zjedzie, a pewnym, że na punktach wielu zgodzimy się.

Młodzi, przystuchując się zdala, w dyskusji udziału nie brali. Marylinka myślała tylko, że proboszcz Snieżko słów porucznika nie potępiłby tak bezwzględnie. On, bolejący sam nad jednostronnością i horyzontów zacieśnieniem organów władnych — rozkład miast spójni w społeczeństwo wnoszących.

Sprawy własne absorbowaly ich. Romek z Wackiem Nagórny, do szkoły wyższych ćwiczeń wojskowych w Ostrowie łomżyńskim wstąpił zamierzali, w oczekiwaniu horoskopów pomyślniejszych. Zych, studja uniwersyteckie przerwane wznowił, do egzaminów gotując się. Siostry, nauką i społecznością zajęte, trosk i zamysłów osobistych miały dosyć.

Każdy ścieżkę własną wyrywał sobie wśród rozlogów kamienistych życia...

XX.

Przez żonę i przyjaciela wyglądany, zjechał nareszcie Adam Horoch do Warszawy. Jednocześnie nadeszły papiery z Berlina, z odpowiedzią odmowną zwrócono. Rzecz na miejscu zbadała komisja: lotnika polskiego stan zdrowia był zadawalniający — warunki dobre. Wyjątki, z racji regulaminu, wykluczone.

List dłuższy od Janusza nadszedł również. Przesyłki i pieniądze odebrał szczęśliwie. Kredyt przez ojca w banku otworzony, ułatwił przysłużenie się kołegom, znikąd pomocy nie mającym i książek technicznych sprowadzenie. Specjalność swoją słuchaczom-ochotnikom wykładał. Kursa popularne, samokształcące, otworzyli.

Z teki Butologa!

Szanowna Redakcjo!

Do dziś pisałem de facto specjalnie o polityce o endekach, żydach i innych komunistach. Dziś chcę pisać całkiem co innego, coś na postno, bo to przecież teraz post i śledzie wszędzie widać łoś jipso i ja chcę coś takiego napisać.

Byłem na Radzie miejskiej, przysłuchiwałem się obradom, dowiedziałem się też dużo wesołych rzeczy ano, że ulicę Średnią już wybrukowali.... w Poznaniu, że różni panowie co do tego brukowania ze sobom telefonowali i jeden drugiego napendał, żeby zgodnie, szybko i punktualnie na komisję... nie przyszli, bo to niby bezrobotni majom za dużo roboty z wolnym czasem, no i majom pensji 30 dni na miesiąc, światło w dzień, opał w lecie. Słyszałem o 400 centnarach węgla, co się psuje od elektryki, a jak go chcieli w połowie rozdać bezrobotnym, to się już całkiem zepsuł.

Chciałem pisać na postno a tu napisało się coś na wesoło. No ale kiedy się już na wesoło zaczęło, to trzeba na wesoło dalej pisać, a nawet dużo wesołego dzieje się na świecie i w naszej Polsce kochanej.

Byłem ja w Poznaniu i widziałem jak nasze endeckie akademiki razem z gawiedziom i szumowinami urządzili w niedzielę menstruację przed uniwersytetem i przed policjomi i na placu Wolności. To się tak naszym policjantom podobało, że aż na koniach przyjechali (bo to z konia lepiej widać), ale szkoda, bo nasza dzielna młodzież zaraz uciekła niechcąc niepraworządnym policjantom pokazywać nic innego, pokazała plecy i wycofała się na zgóry upatrzone stanowiska w zupełnym porządku, bo porządek musi być, a na placu została tylko kilkadziesiąt czopek i tak już nie potrzebnych, bo to już wiosna idzie, no i bedom im niepotrzebne, bo ich majom z uniwersu ryglować. Oni zaś ale nic sobie z tego nie robiom, bo majom zostać posłami z naszej endeckiej partji, bo co starsze nasze ledery majom iść na zielonem trawie jako że som za mało bojowe i nie mogą już przewyższyć naszych endeckich socjałów, a że teraz idziemy w imię praworządności przeciw prawowitemu rządowi ręką w rękę ze socjałami to musimy iść do nich na naukę. Mnie się zdaje, że przydałoby się nam jeszcze nauczyć po hebrejsku.

Myślicie, że na tem koniec, gdzie tam nasze akademiki, niby endeckie, jak wycofali się na naprzód upatrzone stanowiska, narobili dużo musztardy (to się teraz musztarda nazywa); gdzie spytacie, a no chyba nie w buty. No a potem na drugi dzień chodzili sobie po mieście po dwu tak gęsiego i pokazowali narodowi, co przelali na tej niedzielnej menstruacji, no niby tę musztardę.

Co nie wesoło?

A kto temu winien? No kto? A no rząd chyba, bo ci zawsze rząd winien. Tylko teraz to nie bardzo mi to do głowy idzie, bo niby skąd wziąć tego winowajcę, kiedy rządu nie było?

Z butologowskom rekonwalescencjom

Bruno Dratewka

Butolog.

P. S. Butologi wszystkich krajów łączcie się!

Nowe pismo akademickie

(ISKRA) Ukazał się Nr. 1 czasopisma akademickiej młodzieży, pochodzącej z kresów wschodnich p. t. „Akademicka Myśl Kresowa”. — Numer wydany został z okazji 10-cio lecia Koła Akademickiego Kresów Wschodnich i rozpoczynającego się w dniu 30-tym bm. kongresu akademickiej młodzieży kresowej.

Kierunek nowego pisma oparty jest na ideologii regionalnej i na zasadzie asymilacji państwowej mniejszości narodowych.

Antoni Ossendowski

NOWELA

OSTATNIA LAMPKA

(Ciąg dalszy).

5

Oszronione, białe drzewa wyciągały sztywne gałęzie ku niebu, jak gdyby błagając o zmiłowanie.

Komisarz długo spisywał i liczył obrazy święte, posagi, przedmioty liturgiczne i cały inwentarz kościelny, wreszcie rzekł do księdza:

— Podpiszcie!

Wtedy stary pleban, stojący bez ruchu, podniósł na niego oczy i tak, jak przed godziną w więzieniu, patrzył badawczo, dziwnie przenikliwie. Zapanowało milczenie. Komisarz i jego ludzie, nie wiedzieli, co ma znaczyć ten wzrok siwego, wynędzniałego staruszka w łataniej, wyszarganej szatce.

Pierwszy przemówił ksiądz:

— Pozwólcie mi zabrać ze sobą to, czego nie zapisaliście do protokołu: czarny krucyfiks i lampkę, która pali się bez przerwy, chyba już lat z osiemdziesiąt...

Komisarz spojrział na wskazane przedmioty i uśmiechnął się z pobłażliwym szyderstwem. Skoro przywiązuje do tego jakąś wagę, zabierzcie te cacka... Nic to nie szkodzi...

Ksiądz zdjął krucyfiks, ukrył go na piersi, wyjął z posrebrzanego świecznika szklaną lampkę

Gospodarz zastrzelił cygana, który go okradł

Konin, 31. 3. (Koresp. wł.). W wiosce Półwieś Stary w pobliżu miasteczka Slesin, pow. Konin w ubiegłym tygodniu zakradli się dwóch cyganów z bandy, która obozowała w lesie wassowskim, do gospodarza Lisieckiego i zabrali mu parę szorów. Gospodarz słysząc jakiś chałas w zabudowaniu, wstał i wyszedł na dwór, przyczem spostrzegł przystawioną drabinę do szczytu

domu mieszkalnego. Gdy wszedł na strych, zauważył brak pary nowych szorów. Gospodarz się szybko zorientował, wsiadł na konia i puścił się w pogoń za rabusiami i dogonił ich na drodze do Wassosza. Jeden z rabusiów, widząc pogoń zdołał zbiedz, a drugiego ścigający wystrzelił z rewolweru położył trupem na miejscu. Śledztwo w toku.

Wielki sukces K. S. „Nielba”

Wiosenny międzyklubowy bieg na przełaj K. S. „Nielba” o mistrzostwo miasta, który zrozumiałe wywołał zaciekawienie, odbył się w ub. niedzielę, 30 bm. Do startu stanęło 20 zawodników. Do mety pierwszy przybył p. Błażejowski Alojzy w czasie 10 min. 22 sek., drugi p. Kaniewski Wacław I — 10,34 min., trzeci p. Wiśniewski Józef — 10,39 min., czwarty p. Przeracki Bol. — 10,54 min. Również wyznaczono nagrodę dla 10 biegacza, którą zdobył p. Zborowski Ed. — wszyscy z K. S. „Nielba”. Na-

grody wręczył zwycięzcom starosta p. Dr. Rościszewski, poczem odbyła się fotografia zwycięzców oraz komisji sportowej i prasy.

O zainteresowaniu się miejscowego obywatelstwa świadczy to, że cała trasa była obleżona przez publiczność, zaś na starcie i mecie było przepelnienie.

inicjatorom biegu oraz Zarządowi K. S. „Nielba” należy się uznanie za przeprowadzenie biegu, jak również obywatelstwu za ofiarowane cenne nagrody.

Na przyźbie

Wybrał Hakim-bej.

(Z recepty dla modnych wagrowianek).

Moda o zdanie nikogo nie pyta; Zmienia gusty, Rodzaj niewieści ma być bardziej I kwita! (tusty)	Mówiąc między nami, Karmić się będą kulkami, Systemem indyka. Pomyślow jest jak lodu: Lykać kilo miodu?
Wieg jak taki mężczyzna Zaraz wyzna: — Kości uznaję w rosale, W kobiecie wolę Coś więcej Niż gnat cięciwy!	Kapiel z mleka co rano? Lub sposób pani Boby: Spać bez przerwy dwie doby? Jeś siano? Doświadczenie mam duże, Wieg radę służę: Mniej tańczyć, rzucić fochy, Pocierować pończochy, A z jedną małą chwilą Przybędzie dziesięć kilo!
W obozie córka Ewy Zale, gniewy, Rozpoczynanie batalji: Skąd zdobyć trochę talji? — Ja — twierdzi pani Tyka,	

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek, 1 kwietnia. Teodory m., Hugona m.,
Wschód słońca godz. 5,28. Zachód słońca godzina 18,31
Wschód księżyca godz. 6,24 Zachód księżyca godz. 21,30
Środa, 2 kwietnia. Franciszka a Paulo
Wschód słońca godz. 5,35 Zachód słońca godzina 18,33
Wschód księżyca godz. 6,40 Zachód księżyca godz. 22,54

„Agonja Jerozolimy”, czyli „Chrystus zwyciężył”, ukaże się na ekranie „Kina Metropolis” w przyszłą sobotę, 5 kwietnia i w niedzielę, 6 kwietnia. Streszczenie: Akcja toczy się na prawdziwym tle Jerozolimy, Góry Oliwnej i Doliny Józefata. Duchowieństwo całego świata chrześcijańskiego wyraża się o tym obrazie z jaknajwiększym uznaniem, gdyż podnosi pocucie moralne i wzmacnia wiarę w sprawiedliwość Boską. Obraz ten, w którym odgrywa się wieczna walka anarchizmu z ładem społecznym, nienawiści z miłością bliźniego winien zobaczyć każdy chrześcijanin. Piękne sceny biblijne z Chrystusem w Ogrójcu i procesja pasyjna na ulicach Jerozolimy, a przedewszystkiem scena Sądu Ostatecznego, daje każdemu podniosłe wrażenia i trafiają do głębi dusz ludzkich. Film ten ze względu na treść religijną zyskał nawet pochwałę i uznanie Kurji Arcybiskiej w Poznaniu. Film ten powinien każdy, duży czy mały, biedny czy bogaty, wierzący czy niewierzący zobaczyć.

Przedstawienie w sobotę, o godz. 5-tej dla młodzieży szkolnej po 50 groszy i wieczorem o 8-mej. W niedzielę o godz. 3, 5 i 8-mej.

Nowe rozporządzenia. „Dziennik Ustaw”, nr. 20 zawiera: 1) w sprawie obniżenia cel wy-

wozowych na niektóre artykuły gdańskiego przemysłu, rękodziel i rolnictwa; 2) w sprawie zmian w organizacji urzędów skarbowych na obszarze województwa pomorskiego, tudzież w sprawie częściowej zmiany przepisów wykonawczych do ustawy z dn. 1. VII. 1926 r. o opłatach stempowych; 3) o regulaminach zakładów opiekuńczych; 4) w sprawie wycofania z obiegu pięciolotowych biletów państwowych; 5) o sposobie mianowania przedstawicieli inwalidów wojennych do inwalidzkich komisji odwoławczych; 6) o ogłaszaniu się uprawnionych techników dentystycznych; 7) w sprawie zmiany morskich opłat portowych od ładunku.

Kurs ogrodnictwa dla nauczycieli. Wielkopolska Izba Rolnicza podobnie jak w latach ubiegłych, zamierza urządzić 4-dniowy kurs ogrodnictwa dla nauczycieli szkół powszechnych w Janowcu. Kurs trwałby od 23 do 26 kwietnia rb. W kursie uczestniczyć może 30 kandydatów. Nauka na kursie będzie bezpłatna, uczestnicy będą jednak musieli ponieść koszt podróży i utrzymania w czasie trwania kursu. Zgłoszenia na kurs należy przesać do Inspektoratu szkolnego w Wągrowcu w terminie do 28 marca 1930 r.

Osobiste. Pan Szulc Czesław, zatrudniony dotychczas w Urzędzie Skarbowym został przeniesiony na podobne stanowisko do Pleszewa. Pan Szulc znany był tut. obywatelstwu jako dobry muzyk i chętny współpracownik w towarzystwach, to też towarzyszy mu ogólny żal tych którzy z Nim współpracowali lub kiedykolwiek stykali. Oby z Pleszewa te same miłe wrażenia wywiózł.

Pokłosie niedzielne, Ciepłe słońeczko wywabiało już wczesnym rankiem obywateli na przechadzkę — to też ruch przedpołudniem w mieście dość duży. Po południu odbył się bieg wiosenny K. S. „Nielba”, który niemało zainteresował sympatyków sportu. Na stadionie odbył się mecz w piłkę nożną Seminarjum contra Gimnazjum. Dużo osób wyjechało za miasto powozami, autami i rowerami. Inni używali pieszo przechadzki. — Na „Gorzkich Zalach” ludzi tyle, co na sumie. W „Metropolisie”, gdzie wyświetlano film „Książę student”, publiczności dużo. — Ostatnia niedziela minęła spokojnie, bez jakichś wyryków awantur. — Z dniem dzisiejszym znowu rozpoczyna się długi mozolny tydzień pracy.

„Bitwa pod Racławicami”. Już w zeszłym roku Teatr dla Wszystkich w Poznaniu zapowiedział swój przyjazd z przedstawieniem, na którego program miał się złożyć epizod historyczny:

— No, teraz, stary, pakuj swoje manatki i... leć w świat, dokąd oczy poniosą!

Ksiądz nic nie odpowiedział. Osiłaniając lampkę przed powiewem wiatru, wyszedł na ulicę i, nie oglądając się, ruszył szybkim krokiem.

Wkrótce zniknął na załamaniu ulicy.

Szedł za miasto. Zapukał do małego domku drożnika.

Otworzyła mu zapłakana, zrozpaczona Sulimina.

— Ksiądz proboszcz... dobrodzieju... w taki mroz... nie odziany!... — zawołała.

— Chodź, córko, na modlitwę, albowiem czas przyszedł już...

Ujął kobietę za rękę i poprowadził za sobą, starannie, kryjąc w zanadrzu palącą się lampkę.

Klucząc po polu i przekradając się w labiryntie uliczek doszli do kościoła. Ksiądz obejrzał się. Komisarze opuścili już plebanję. Nikogo dokoła nie było. Gdzieś w oddali poszcze kiwał pies.

Proboszcz podniósł oczy ku gwieździstemu niebu i rzekł cicho:

— Nie mam już kościoła... nie mam! Widać grzeszny jestem i w grzechach zatwardziały, bo pokarał mię Bóg... O jakże ciężko dotknął mnie palec Jego!... Przyrzekłem ci, córko, modlić się razem z tobą za twego męża... aby Bóg był miłościw dla niego, a tobie zesłał pocieszenie...
(Dokończenie nastąpi).

oliwną i trzymając ją w obu dłoniach, ukląkł na stopniach ołtarza.

Stał tak zapatrzoną w mrok panujący w górze. Wiedział, a, może, widział nawet wyraźnie, że tam wylania się z ram ciemne, bolesne oblicze Matki Zbawiciela, która utraciła swego Syna umiłowanego tak, jak on traci w tej chwili okropnej kościół swój... O, coż znaczą wobec bólu serca Bogarodzicy smutki i udręki nędznego, starego sługi Bożego?! A jednak Mater Dolorosa pogodziła się z wolą Najwyższego i naukę Syna Swego ogłosiła, albowiem nie mury świątyń, nie płótno obrazów, nie kamień posągów, nie ludzkie ciało, w proch się obracające, stanowią treść wiary, miłości i życia, ale Duch — nieśmiertelny... Duch, którego zabić nie może największy mocarz i nie zamknąć i nie zapieczętować w opuszczonym kościełku komisarzy...

Sędziwy pleban pochylił się do samej ziemi, czołem dotknął stopni ołtarza i szepnął:

— Błogosławione niech będzie Imię Pańskie na wieki wieków, amen!

Spokojny i milczący podpisał papier, oddał klucze komisarzowi i przyglądał się uważnie komunistom, którzy nakładali pieczęcie z młotem i sierpem na drzwi kościoła.

Potem powrócili razem na plebanję. Komisarz, spoglądając na księdza, trzymającego w rękach palącą się lampkę, rzekł z uśmiechem:

„Bitwa pod Racławicami”. Otóż ten sam Teatr w roku bieżącym wystawi wymienioną sztukę dziś, wtorek, o godz. 5.30 na miejscowym stadionie. O rozmachu, z jakim sztuka ta ma być wystawiona świadczy przyjazd kompanii piechoty i szwadron ułanów poznańskich. Prócz tego przyrzekły swój współudział towarzystwa miejscowe, jak „Sokół”, Tow. Powst. i Wojaków, K. S. „Nielba”, kompanja przysposobienia wojskowego i inne. Również pomoc przyrzekły władze oraz policja — tak, że sztuka ta wystawiona będzie w formie dotychczas niewidzianej. Sądzić należy, iż okazji tej nikt z obywatelstwa nie opuści i tłumnie zapełni stadion, a tem samem da wyraz swego uczucia patriotycznego. Ceny dostępne dla wszystkich — szkoły oraz towarzystwa przybywające zwarto, korzystają z 50 proc. zniżki.

Licytacja na drewno użytkowe i opałowe z Leśnictwa Wągrowiec, Orla i Dębina odbędzie się w dniu 7 kwietnia 1930 r. o godzinie 9-tej w Wągrowcu w lokalu p. Wierzejewskiej. Sprzedaż wyłącznie za natychmiastową zapłatą.

Z boiska. Ub. niedzieli odbył się na boisku o godz. 15-tej interesujący mecz piłkarski między I. druż. K. S. „Orzeł” — Seminarjum a I. druż. Gimnaz. K. S.

Gra żywa i bardzo zajmująca z powodu równych sił. Drużyna G. K. S. lepiej zgrana odniosła zwycięstwo w stosunku 2:5. Bramki dla barw G. K. S. zdobyli: Jesse F. i Leśniak M. po 2 i Konieczny 1, zaś z drużyny przeciwnej Jankowski i Kowalski po 1-nej. Kornera 2:4 również na korzyść gimnazjastów. Sędziował p. Cytlak Z. z K. S. „Nielba” — dobrze. Publiczności dość dużo.

Panigrozd. (Nieszczęśliwy wypadek z bronią). Syn gospodarza p. Niespodzianego, broniąc się przed napastliwym psem p. Majchrzaka, dobył broni i wystrzelił. Na nieszczęście kula ugodziła opodal stojącego młodego Jana Majchrzaka w głowę. Jak się dowiadujemy, rana nie jest groźna. Jest to prawdziwe „szczęście w nieszczęściu”.

Szubin. (Tragiczna śmierć wieśniaczki). W Turze, pow. szubińskiego zdarzył się nast. tragiczny wypadek. Oto niej. Anna Kozina chciała wydobyć ze studni wiadro, które jej tam wpadło i wskutek własnej nieostrożności sama wpadła do studni, skąd wydobyto po godzinie już tylko zimne zwłoki nieszczęśliwej.

Poropatki obchodu imienia Marszałka J. Piłsudskiego w Skokach

W dzisiejszych czasach jeszcze pokaźna klika w społeczeństwie traktuje Państwo Polskie jako pewien nieokreślony twór, jako pewną organiza-

cję, jak n.p. „Bractwo Strzeleckie”, „Młode Polki”, „Stare Polki” i t. p., gdzie każdy członek uznaje sobie jakieś stanowisko, decydujące w sprawach, dotyczących nieraz kwestyj, podlegających kompetencji takich czynników, wobec których wszelka krytyka staje się wprost niedopuszczalna, naiwna, a nawet nieraz głupia.

Tacy mentorowie, napuszeni i przejęci swem ważnem posłannictwem, jako dygnitarze przeróżnych stowarzyszeń, posiadających niebotyczne sztandary i pełne deficytu kasy, zbierają się na różne posiedzenia i wydają niejednokrotnie przeróżne opinie. Ostatnią debatą tej „Rady Stanu” była kwestja: „Czy Marszałek Józef Piłsudski zasługuje na to, by obchodzić uroczystości jego imieniny”? Było to w Skokach: Istnieją bowiem i u nas przeróżne stowarzyszenia z prezesami i prezeskami, a na czele tych wszystkich prezesów jest t. zw. „prezes prezesów”. Myślę, że niema w Polsce równego mu stanowiska. Jest on zwykle czynnikiem decydującym w ustalaniu programu przeróżnych uroczystości.

Na skutek zbliżających się imienin Marszałka Piłsudskiego zwołał p. burmistrz zebranie prezesów stowarzyszeń, celem omówienia uroczystości przy zespole szerszych kół obywatelstwa. Pokażna jednak liczba prezesów zbojkotowała zebranie. Nastąpiła stagnacja: Nie zjawił się „prezes prezesów”. Z wielkiem ubolewaniem i pełnią trosk wyrażali się niektórzy z obecnych o urządzaniu „szumnych” obchodów na imieniny Marszałka, a pomijaniu wprost innych mężów, dobrze Polsce zasłużonych. Zebranie spaliło na panewce, a po niem tajemniczo, z zgrozą i wielkiem przejęciem opowiadano o ewangelizmie, kalwinizmie — szkoda, że nie judaizmie Piłsudskiego.

W spóźnionym terminie, gdyż już w samym dniu imienin Marszałka, otrzymał nauczyciel, a zarazem prezes „Strzelca” anonimowo wycinek, z najpoważniejszego chyba pisma w Polsce, gdyż z „Polonii” Koriantego, zawierający enuncjację o przynależności wyznaniowej i zlepiiony inny artykuł również tak poważnego pisma, jak „Polonia”, z szumnym tytułem: „Czy należy obchodzić imieniny Marszałka Piłsudskiego”? Panie fabrykancie przeróżnych anonimów dobrze znany z tej specjalności na bruku skockim, dlaczego się pan spóźnił? Byłoby się może i zaniechało tak „niecnych” zamiarów. Zapóźno! Uroczystość odbyła się, choć w okrojonym zespole PW. i WF., gdyż na capstrzyk, ani też na uroczystość, urządzoną przez szkołę nie stawili się oddział „Sokoła”, ani klubu sportowego „Wełna”.

Na mszę świętą, która już znanym zbiegiem okoliczności odbyła się wyjątkowo wcześniej, tj. 15 minut przed siódmą, ze względu, że musiał ks. proboszcz wyjechać na odpust, zjawił się jedynie oddział „Strzelca”.

Zato uroczystość szkolna odbyła się na sali p. Glinkiewicza, którą zagał kierownik szkoły, p. Klanowski, na program której składały się o-

kolicznościowe deklamacje, śpiewy i referat o Marszałku Józefie Piłsudskim, który wygłosił nauczyciel p. Majeranowski. Po okrzyku ku czci Marszałka odśpiewał z werwą oddział Strzelca „Pierwszą Brygadę”. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i odśpiewaniem: „Boże coś Polskę”.

O dobrą przyszłość

Porównując stosunek społeczeństwa do harcerstwa w ciągu istnienia tejże organizacji, stwierdzić można z wielkiem zadowoleniem, że harcerstwo w ostatnim czasie zyskuje sobie coraz więcej sympatyków, którzy w różny sposób dają dowód zrozumienia i uznania szczytnych haseł młodzieży harcerskiej. Są wśród owych sympatyków jedni, którzy żywo interesują się pracą Drużyn czy Hufców, są inni, którzy czynnie wspierają tę pracę wykładami, pokazami, radami lub instrukcjami, są wreszcie i tacy, którzy materialną pomoc niosą ochotnej młodzieży.

Wszystkie przytoczone przykłady bezwątpienia zasługują na podziękę ze strony harcerstwa. Świadczą bowiem często o wielkiej ofiarności owych ludzi. Niestety jednak są one dostępne tylko dla jednostek. Nie każdy bowiem znajduje się na odpowiednim poziomie umysłowym, lub ma czas na to, by słowem lub czynem współpracować w przedsięwzięciach młodzieży. Jeszcze zaś mniej będzie takich, którym stan obecny pozwoli na materialne poparcie harcerstwa, chociaż oni na równi z tamtymi, a może nawet i więcej od tamtych, zajmują się ruchem harcerskim. Jest dla nich droga wyjścia. Drogą tą, do przynależności do „Koła Przyjaciół Harcerstwa”, które dostępne jest każdemu, a które Harcerstwu bodaj jest najmielszą organizacją wśród wszystkich innych.

Zadaniem takiego Koła, czyli krótko „K. P. H.”, to w pierwszym rzędzie opiekowanie się młodzieżą harcerską i szerzenie jej haseł wśród własnych członków, oraz osób najbliższych. Jeżeli chodzi o nasze miasto, stwierdzić również można, że chętnych i ofiarnych jednostek dla dobra Harcerstwa nigdy nam nie brakowało. Były to jednakże jedynie jednostki. Obecnie takich jednostek chętnych gromadzi się coraz więcej. Brak im tylko wzajemnego porozumienia się i ściślejszego kontaktu z młodzieżą i władzami harcerskimi. Z tego powodu wreszcie zdobyliśmy się na utworzenie i w naszym mieście, które szczyci się 5-ma drużynami harc., Koła Przyjaciół Harcerstwa, którego zebranie organizacyjne odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 kwietnia br. o godzinie 18,30 w auli Gimnazjum męskiego.

Przypuszczać należy, że zjawią się tam prócz Szan. Rodziców harcerów i harcerzy wszyscy, którym zależy na dobrej przyszłości naszej młodzieży, jak i całej naszej Ojczyzny.

—o—

Sensacja!

Jeszcze w Wągrowcu niebywałe.

Teatr Dla Wszystkich w Poznaniu

wystawi we wtorek, 1 b. m. o godz. 5.30 popoł. na miejsc. stadionie wielką sztukę historyczną z powstania Kościuszkowskiego

Bitwa pod Racławicami

Dzielnie zgrany zespół przy pomocy miejscowych towarzystw wojskowych daje gwarancję pokazania obywatelstwu wielkiego dzieła historycznego w takiej formie, jakiego jeszcze Wągrowiec nie widział.

Historyczne kostjumi! Kompanja piechoty i szwadron ułanów poznańskich. Szarża kawalerji. Natarcia bojowe.

Szczegóły w afiszach i w kronice.

Ceny miejsc: 3 zł, 2.50 zł, 2 i 1 zł. Szkoły oraz członkowie tow. 50% zniżki.

Klemens Baranowski - Skoki

Ślusarnia i warsztat reperacyjny.

Wykonuje wszelkie reperacje maszyn rolniczych, jak: młocarnie szerokomłotne, pomp, motorów, * * * * * parników i t. d. * * * * *

Dział reperacji rowerów i wirówek.

Wykonanie solidne. Obsługa skora.

149 Ceny bardzo przystępne.

Specjalność: Autogeniczne spawanie i tokarnia.

Tapety

Borty

Szablony

w pięknych deseniach

Farby

Pokosty

Lakiery

85 wielki wybór stale na składzie poleca

DRUGIERIA POD GWIAZDĄ

Józef Szudziński

Wągrowiec, Poczta 2. Tel. 84.

N. GÓRECKI

GOŁAŃCZ

księgarnia, skład papieru, przybory biurowe i szkolne, towary galanteryjne.

Przyjmowanie zamówień na druki i oprawę książek.

Agentura „Głosu Wągrowieckiego”.

Oprawa obrazów i szklarnia.

Notowanie giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 29. 3. 1930 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Zyto	16,25—19,75
Pszenica	35,00—36,00
Jęczmień przemysłowy	19,00—19,50
Jęczmień browarowy	21,00—23,00
Owies	15,50—16,50
Mąka żytnia 70% wł. w stand	00,00—32,50
Mąka pszenna 65% w work.	54,75—58,75
Otręby żytnie	13,00—14,00
Otręby pszenne	15,00—16,00
Wyka latowa	26,00—28,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Viktoria	27,00—32,00
Groch Folgera	26,00—29,00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin żółty	23,00—25,00
Seradela	2,400—28,00